Rok I. Kraków 1 Czerwca 1896. Nr. 6.

NOWINY i ROZMAITOŚCI

Dodatek bezpłatny do „Nowego Dzwonka“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **X. Marceli Dziurzyński.**

„Nowiny i Rozmaitości“ wychodzą dwa razy w miesiącu, dnia **I-go** i **15-go**, jako **bezpłatny** dodatek do każdego numeru **„Nowego Dzwonka“.**

Osobnej przedpłaty na *„Nowiny i Rozmaitości“* **nie przyjmuje się**; można je prenumerować **tylko razem** z *„Nowym Dzwonkiem“.*

„Nowy Dzwonek“ zaś kosztuje *rocznie* w Austryi: **2 złr. 50 ct.**, *półrocznie:* **1 złr. 50 ct.** — Kto przeto nadsyła z góry *całoroczną* prenumeratę, ten płaci o 50 ct. mniej. *Kwartalnej* prenumeraty nie przyjmuje się.

W Niemczech kosztuje *„Nowy Dzwonek“* na rok: 5 mk., na pół roku: 3 mk. — *W Ameryce* na rok: 1½ dol.

Ogłoszenia przyjmuje się do umieszczenia za opłatą *10* ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania prenumeraty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ulica** Basztowa l. 4.

Od Wydawnictwa!

Z numerem niniejszym **powiększamy** objętość *„Nowin i Rozmaitości“*. Będą mieli teraz Szan. Czytelnicy jeszcze więcej wiadomości ze świata, niż dotąd, ale za to usilnie prosimy o rychłe uiszczenie *reszty* prenumeraty na 2-gie półrocze.

Skoro my nie szczędzimy ni pracy ni kosztów, aby tylko nasze gazetki ulepszyć, to i Szan. Czytelnicy powinni też uznać to i pomagać wszelkiemi siłami wydawnictwu, zwłaszcza takiemu, jak nasze, które szczerze służy sprawie ludowej.

Zwracamy uwagę na naszą odezwę umieszczoną na początku w 9-ym numerze *Nowego Dzwonka* i prosimy do niej się zastósować.

Ci, którzy przez I-sze półrocze **już** prenumerowali *Nowy Dzwonek* i zapłacili *1 złr. 50 ct.*, mają jeszcze dopłacić: **1** złr. do końca tego roku, wszyscy zaś **nowi,** dopiero teraz się zgłaszający na *II-gie* półrocze, mają **półrocznie** płacić: **1 złr. 50 ct.**

Kto do końca czerwca przedpłaty nie nadeszle, ten w lipcu **nie otrzyma** już *Nowego Dzwonka.*

Tych Szan. Adresatów, którym ten numer przesyłamy na okaz, prosimy, aby nam go **nie zwracali,** lecz zatrzymali u siebie, lub dali na okaz swym znajomym.

Z chwili bieżącej.

(Wiadomości społeczne i polityczne).

Austrya i Węgry. *Rada państwa* ukończyła obrady nad reformą podatkową. Reforma ta polega na tem, że dzisiejsze podatki: gruntowy, domowy i zarobkowy, będą cokolwiek zniżone, gruntowy i domowy o 10 procent, a zarobkowy o 20 procent, natomiast zaprowadzony będzie zupełnie nowy podatek *osobisto-dochodowy,* który opłacać musi każdy człowiek od swego dochodu, z jakiegokolwiek źródła ma ten dochód, jeżeli on jest wyższy niż 600 złr. rocznie.— Cesarz potwierdził wybór Strobacha na burmistrza miasta Wiednia. — O śmierci arcyksięcia Karola Ludwika piszemy osobno.

Niemcy. Dnia 10-go maja obchodziły Niemcy 25-tą rocznicę zawarcia pokoju po wojnie francuskiej. Najwspanialej obchodzono tę pamiątkę w mieście Frankfurcie nad Menem, bo tam ów pokój został zawarty. Do podniesienia tej uroczystości przyczyniło się wielce przybycie cesarza z żoną. — Rząd niemiecki zażądał od parlamentu znowu pieniędzy na powiększenie armii. Będzie to kosztowało jednorazowo około 9 milionów reńskich, a corocznie stale 4 miliony.

Rosya. Koronacya cara odbyła się 26-go maja w Moskwie z ogromnym przepychem.

Przybyli nań przedstawiciele wszystkich panujących z Europy i Azyi. Dnia 7-go czerwca wyjeżdża car z Moskwy wraz z całą rodziną. Dokładniejszy opis koronacyi podamy później.

Włochy. Król Humbert w imieniu swej rodziny ofiarował przeszło 200 tysięcy reńskich (430.000 lirów) na wsparcie rodzin, z których pochodzili ci żołnierze, którzy polegli w Afryce w wojnie z Abisyńczykami. — Minister wojny oświadczył w sejmie, że żołnierze włoscy powracają z Afryki, ponieważ wojna abisyńska została już ukończona.

Bułgarya. Książę Ferdynand po powrocie ze swej podróży po Europie, po odwidzeniu niektórych domów panujących, oświadczył swemu otoczeniu, że cesarz austryacki Franciszek Józef stanowczo odmówił mu przyjęcia, mimo usilnych ze strony księcia starań. Tak samo nie przyjął go książę rejent (zastępca króla) bawarski. Książę zemścił się za to po swojemu, bo kiedy po powrocie przedstawiono mu przedstawicieli obcych mocarstw, wszystkim podał uprzejmie rękę, a przedstawicielowi Austryi skinął tylko ręką.

Rząd amerykański przyjął ustawę przeciwko wychodźcom, podług której męzcy przybysze od roku 16-go do 60-go, czytać i pisać nie umiejący, nie zostaną do kraju wpuszczeni. Pytanie, czy chodzi o to, aby czytać i pisać umieli po angielsku, czy też w ojczystym języku.

Dwa wiece ludowe i niezgoda w obozie wieśniaczym.

Wiadomo, że w ostatnich latach rozwinął się między naszym ludem ruch, mający na celu wywalczenie ludowi należących się mu praw. Że lud przychodzi powoli do poznania swych praw, że zaczyna się ruszać, to dobry znak, ale to smutne, że już zaraz w początkach obudzenia się z tylu wiekowego uśpienia, niema między ludem jedności, a ten brak jedności odbiera ruchowi ludowemu znaczenie i urok.

Jedni wieśniacy poszli za *Przyjacielem Ludu* i przystali do *„stronnictwa ludowego“*; drudzy skupili się koło *„Związku chłopskiego“*, a inni wreszcie idą za X. Stojałowskim, który chce utworzyć stronnictwo »chrześcijańsko-ludowe«. Wieśniacy należący do jednego stronnictwa, walczą z członkami drugiego stronnictwa, i wzajemnie sobie szkodzą, i osłabiają się, ku radości tych, którzy na ten ruch patrzą niechętnem okiem.

Rozdział w obozie ludowym zarysował się już zeszłego roku dość wybitnie w Sejmie, gdzie nowowybrani posłowie włościańscy podzielili się na dwa kluby: na klub z wybitnem znamieniem katolickiem, i na klub, który tego znamienia się wyrzekł.

Ten sam rozstrój stwierdziły niedawne dwa wiece, odbyte w początkach maja b. r., wiec w Wadowicach i wiec ludowy w Makowie. Na wiecu w Wadowicach składał sprawozdanie poselskie poseł p. Styła i uskarżał się, że między włościanami w powiecie wadowickim niema jedności, albowiem ci sami wyborcy, którzy obrali go posłem, teraz przeciw niemu występują, a to z poduszczenia X. Stojałowskiego. Poseł widzi w tem niechęć X. Stojałowskiego ku jego osobie z tej przyczyny, że się nie zgadza na program X. Stojałowskiego, zgodzić się zaś nie może z kilku powodów, a najpierw: 1) dlatego, że X. Stojałowski przechyla się ku socyalistom, co można udowodnić z jego własnych pism; 2) X. Stojałowski wciąga lud w swą osobistą walkę z duchowieństwem; 3) X. Stojałowski chwali rządy cara w Rosyi, a to się sprzeciwia uczuciom narodowym posła; wreszcie 4) poseł uważa pracę X. Stojałowskiego za błędną, opartą tylko na próżnych słówkach a nie przynoszącą ludowi żadnego pożytku.

Niektórzy z wieśniaków oburzyli się na tę mowę, inni natomiast stanowiący znaczną większość, uchwalili posłowi wotum zaufania, to znaczy, że oświadczyli, iż się zupełnie zgadzają z zapatrywaniem posła Styły. Na tym wiecu nie było X. Stojałowskiego.

Na wiec w Makowie, który się odbył 10 maja, przybył X. Stojałowski i został obwołany przewodniczącym zgromadzenia. Sprawozdanie poselskie składał poseł Średniawski. Wystąpili przeciw niemu wyborcy, uchwalili mu wotum nieufności i oświadczyli się za tem, aby »stronniciwo ludowe« nazywało się »*chrześcijańsko*-ludowem«. P. Stapiński od *Przyjaciela Ludu*, udowadniał natomiast, że »stronnictwo ludowe« powinno

zachować świecki charakter, że nie należy wciągać duchowieństwa do tej walki, tem bardziej, że przy ostatnich wyborach do Sejmu, księża z małymi wyjątkami, zajęli stanowisko nieprzychylne dla ludu.

Na mowę X. Stojałowskiego, który udowadniał, że Chrystus Pan chce, aby stronnictwo nazywało się »chrześcijańsko-ludowem«, odpowiedział poseł Średniawski temi mniej więcej słowy: »Przedewszystkiem jako chrześcijanin-katolik, muszę stanowczo odmówić X. Stojałowskiemu prawa wciągania Chrystusa Pana do walki politycznej. Powoływanie się na Chrystusa Pana, zwłaszcza przez X. Stojałowskiego, nie jest niczem innem, tylko bluźnierstwem. — Do niedawna zasłaniał się X. Stojałowski wolą Papieża, a gdy nie jest pewnym aprobaty (potwierdzenia) swojej roboty z Rzymu, dziś sięga aż do Chrystusa Pana«.

Poczem przedstawił dalej p. Średniawski przebieg zatargu X. Stojałowskiego z Potoczkami i przyczyny, dla których teraz X. Stojałowski występuje przeciw posłom »stronnictwa ludowego« i zakończył temi słowy: »X. Stojałowski traktuje lud, jako swoją wyłączną własność a w pracy tej uważa się za nieomylnego, i chciałby despotycznie wszystkim swą wolę narzucić«.

Mimo tak ciętej mowy, wyborcy makowscy oświadczyli się jednak za X. Stojałowskim i posłowi Średniawskiemu — jak wyżej wspomnieliśmy — uchwalili wotum nieufności. Dla »stronnictwa ludowego« było to wielką i nieprzyjemną niespodzianką. Nie chcemy tu nikomu narzucać swoich przekonań, ale według nas najlepiej może byłoby dla włościan, gdyby się skupili około *„Związku chłopskiego“*, bo jedynie to stronnictwo jest szczerze *katolickiem* i prawdziwie *ludowem.*

Bliższe wyjaśnienie sprawy.

O starciu duchowieństwa ze szlachtą w Kole polskiem w Wiedniu, wiedzą już nasi Czytelnicy z poprzedniego numeru *Nowin.* Wiadomość ta opartą była na doniesieniu gazet czeskich i niemieckich, które prędzej wiedzą co się dzieje w Kole polskiem, niż nasze polskie gazety. Faktem jest, że księża: X. Chotkowski, X. Pastor, X. Fischer, X. Kopyciński i poseł włościański p. Jan Potoczek, zażądali, aby Koło polskie głosowało w Radzie państwa nad wnioskiem Kaizla, przyznającym opusty podatku gruntowego tylko uboższym rolnikom, t. j. ludowi, a nie panom. Panowie się ogromnie oburzyli i wymyślali księżom w nieładny sposób za to, że ci ujęli się za ludem.

Wniosek swoją drogą upadł w Radzie państwa, a prezes Koła polskiego p. Zaleski rozesłał dopiero w cztery dni po owem zajściu, sprostowanie do gazet, że »wiadomości rozsiewane przez gazety są fałszywe (?!) i że posłowie, którzy przemawiali w Kole za owym wnioskiem, nie popełnili czynu niepatryotycznego, oraz że kłótnia między 4-ma księżmi posłami a innymi posłami, została przez gazety umyślnie przekręconą«.

To niby sprostowanie dowodzi właśnie tego, że w tem, co gazety pisały jest wiele prawdy, a skoro p. prezes dokładnie sprawy nie wyjaśnił, to jego sprostowanie nie jest żadnem sprostowaniem. Że starcie w Kole było, potwierdza także późniejsze telegraficzne doniesienie z Wiednia do *Czasu* o załatwieniu »nieporozumienia« między posłami księżmi, a posłami: Rutowskim, Lewickim i Wielowieyskim. Musiało to być grube nieporozumienie, kiedy p. prezes Koła wstydził się bliżej je opisać, i tylko tak ogólnikowo o niem wspomina.

Bliżej tę sprawę wyjaśnił poseł X. Pastor w liście do *Głosu Narodu*, ale i z tego listu wynika, że »nieporozumienie« w Kole było, zwłaszcza gdy po mowie X. Kopycińskiego zabrał głos poseł Lewicki i powiedział, że duchowieństwo popierając wniosek Kaizla, ściąga na siebie zarzut, jakoby chciało podłożyć minę pod społeczeństwo i powiedzieć ludowi: »patrzajcie! my wam chcemy dać więcej, ale (ci t. j.: panowie nie chcą)«. Poseł Rutowski nazwał postępowanie księży »zdrożnem«. Posłowie zaś: Jędrzejowicz, Chrzanowski, Piniński, hr. Dzieduszycki i Abrahamowicz zwalczali wniosek Kaizla spokojnie i żadnem słowem księży nie obrazili. Taki był przebieg obrad Koła w d. 13 maja.

Prawdziwi opiekunowie ludu.

Z *Beska* piszą nam: Upraszam Szan. Redakcyę o umieszczenie w *Nowinach* następującego listu: »W powiecie naszym sa-

nockim mamy wielu dobrodziejów, o których pamięć nigdy u nas nie zaginie z przyczyny wyświadczonych nam z ich strony dobrodziejstw.

Pomiędzy tymi dobrodziejami pierwsze miejsce zajmują państwo Gniewoszowie, którzy byli dzierżawcami Beska, w dobrach książąt Czartoryskich przez 18 lat. Państwo Gniewoszowie opuszczają nas, zostawiając naszą wieś w smutku przez swój odjazd.

Dobrodziejstwa jakie ci państwo wyświadczali i wyświadczają biednej ludności są niezliczone. Najpierw gospodarka, jaką prowadzili w dobrach książęcych, była dla nas nauką, jak pracować, ażeby praca na roli przy zapobiegliwości wydała obfity plon. Wielu a wielu z naszych gospodarzy nauczyło się na roli lepiej pracować.

Nasza wioska przed laty 18-tu nie była taka, jak teraz. Za wstawieniem się tegoż państwa zbudowana została piątrowa ochronka dla Sióstr Felicyanek, które gorliwie pracują dla naszego dobra, i opiekują się dziatwą wiejską.

W państwie Gniewoszów miały swych opiekunów wszystkie sieroty, którym pomagali w nauce i dawali kształcić na użytecznych ludzi. Dla kalek, dla chorych to prawdziwi ojcowie; i jeść im dawali i lekarstwa darmo, a ileż to pogrzebów sprawili ubogim!

Z pod ich dachu wychodziła też oświata na całą wieś, bo nam pożyczali do czytania piękne książki i gazetki ludowe, do których i *Nowy Dzwonek* od początku swego istnienia należy.

Za te wszystkie dobrodziejstwa »niech im Bóg stokrotnie wynagrodzi!«

P. Posucha.

Zgon i pogrzeb
arcyksięcia Karola Ludwika.

Młodszy brat Najjaśn. Pana, Cesarza Franciszka Józefa — *Karol Ludwik* — zmarł w Wiedniu dnia 19 maja około godziny 7 rano, zaopatrzony św. Sakramentami i błogosławieństwem Ojca św. Liczył 63 lat życia.

Zmarły arcyksiąże przepędził kilka lat swej młodości w Galicyi, i odtąd wysoko cenił Polaków i okazywał im swoją szczerą życzliwość.

Najjaśn. Pan stracił w ukochanym bracie jednego z najbliższych i najlepszych swoich doradzców, a dostojna rodzina spadkobiercę tronu. Zmarły bowiem arcyksiążę był od śmierci arcyksięcia Rudolfa właściwym następcą tronu. Obecnie następstwo tronu z natury rzeczy przechodzi na najmłodszego brata cesarskiego, arcyksięcia Ludwika Wiktora, liczącego lat 54 życia, a właściwie na synów zmarłego arcyksięcia Karola Ludwika, z których najstarszym jest Ferdynand d'Este, chory na piersi. Wskutek tej choroby arcyksięcia Ferdynanda, następstwo tronu nie jest uregulowane, to też czoło szlachetnego Monarchy ponura zasępia troska o przyszłość Austryi.

O ostatnich godzinach życia arcyksięcia Karola Ludwika tak piszą: W poniedziałek dnia 18 maja około godziny 10 w nocy rozpoczęło się konanie. Przed północą oświadczył lekarz prof. Neusser, iż zgon może nastąpić lada godzinę. Na krótką chwilę odzyskał jeszcze arcyksiążę przytomność i wtedy wyraził życzenie, aby Cesarz był obecnym podczas ostatnich chwil jego życia. Wysłany też został posłaniec do zamku w Lainz, a wkrótce potem przybył Cesarz do pałacu arcyksięcia i głęboko wzruszony stanął przy łożu brata, który go już nie poznał. Cesarz zabawił 15 minut przy łożu umierającego, poczem wszedł do pokoju arcyksiężnej Maryi Teresy, (żony arcyksięcia Karola Ludwika) która zaczęła płakać. Cesarz przez dłuższy czas pocieszał strapioną rodzinę. Przez całą noc nikt w pałacu nie udał się na spoczynek.

Nad ranem widoczny był nagły brak oddechu u arcyksięcia. Po godzinie 6 rano oświadczyli lekarze, iż skon jest bliski. Członkowie rodziny uklękli przy łożu umierającego i powtarzali modlitwę za kapelanem domowym O. Andrzejem. Także arcyksiążę powtórzył kilka słów modlitwy. Wkrótce potem stracił zupełnie przytomność. Krótko przed godziną 7 wyzionął ducha na ręku małżonki, otoczony płaczącemi dziećmi.

Pogrzeb odbył się w piątek d. 22 maja po południu o godzinie 4-ej. Mimo pory deszczowej wzięły w nim udział tysiące ludu. Pochód pogrzebowy poprzedzali dragoni. Pię-

kny baldachimowy karawan ciągnęło sześć rumaków. Trumna pokryta była suknem żałobnem, pełnem złoceń. Nad karawanem umieszczono arcyksiążęcą koronę.

Przed kościołem Kapucynów, gdzie są groby rodziny cesarskiej, stały niezliczone wojskowe deputacye. Przybyli tu również cywilni i wojskowi dostojnicy, między innymi hr. Badeni, hr. Gołuchowski, baron Banffy. Na kilka minut przed czwartą przybyli do kościoła członkowie cesarskiego domu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand z powodu złego stanu zdrowia nie brał udziału w uroczystościach pogrzebu ojca. Kościół Kapucynów ozdobiony był z wielką żałobną wspaniałością.

Podczas egzekwii Cesarz okazywał niezmierne wzruszenie i zaledwie zdołał wstrzymać płacz. Po zniesieniu trumny do podziemi, Cesarz wraz z rodziną i przedstawicielami obcych dworów opuścił kościół. — W podziemiach odbyła się zwykła ceremonia oddania zwłok. Wielki ochmistrz uczynił Ks. Gwardyanowi zwyczajowe zapytanie przy otwartej trumnie: »Czy uznajesz w zmarłym najdostojniejszego arcyksięcia Karola Ludwika?« na potwierdzającą odpowiedź dodał: »Oddaję ci zatem zwłoki świętej pamięci arcyksięcia Karola Ludwika!« Ks. Gwardyan odpowiedział: »Najwyższe zwłoki przechowywane będą u nas z winną troskliwością«. Trumna arcyksięcia Karola Ludwika jest 123-cią z rzędu trumną w cesarskich grobach.

W sprawie wychodźtwa do Brazylii.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: »Według najnowszych wiadomości wychodźtwo do stanu Parana (w Brazylii) wstrzymano zupełnie; emigrujący zaś do stanów Rio Grande, do Sul i Santa Catarina muszą sami sobie opłacać podróż. Do stanu San Paulo przyjmują wprawdzie i przewożą bezpłatnie wychodźców z Austryi, *ale nie przyjmują wychodźców z Galicyi.* Ajenci namawiają naszych włościan do emigracyi do północnego stanu Minas Gerao, lecz wychodźcy galicyjscy nie są w stanie znieść tamtego powietrza. Przed podróżą do tego stanu przestrzega się stanowczo.

Ze Zbaraskiego powiatu wyjechała w kwietniu deputacya, złożona z lekarza i dwóch włościan, do Genui, aby dowiedzieć się o właściwym stanie rzeczy co do wychodźtwa. Deputacya przybyła do konsulatu, wykazując się pismem polecającem trzech urzędów parafialnych. Wiadomości, iż bezpłatny przewóz do Brazylii zastanowiono, nie chciała wierzyć, utrzymując, że władze rozmyślnie pogłoskę tę rozpuszczają, aby chłopów powstrzymać od wychodźtwa. Konsul udzielił deputacyi objaśnienia o stosunkach w Brazylii: wskazał niebezpieczeństwa, na które wychodźcy się narażają.

Wyjaśnił mianowicie jednę ważną okoliczność, o którą dotychczas nie bardzo się troszczono. Ponieważ rząd brazylijski pewną przestrzeń gruntów zapewnia wychodźcom według ich wyboru do osiedlania się, wychodźcy mniemają, że zaraz po przybyciu do Brazylii obejmą grunt sobie wyznaczony, uprawią i obsieją. W rzeczywistości zaś otrzymają tylko kawał lasu dziewiczego, który z wielkim trudem i nakładem muszą karczować, uprawiać, nadto zakładać własnym kosztem drogi i ścieżki, aby uzyskać łączność z innemi osadami i zapewnić sobie zbyt produktów. Wobec tego jasne jest, że wychodźcy, wyobrażający sobie, iż wszystko zastaną gotowe, muszą się rozczarować po przybyciu na miejsce i jaka praca ich czeka.

Że ajenci emigracyjni o tem nie mówią wychodźcom i że wszystko przedstawiają w różowem świetle, to pewne. Deputacya zbaraska była u kilku ajentów emigracyjnych, obawiać się więc można, że ajenci usiłowali sprawę w innem świetle przedstawić, niż konsulat. Jeżeli tak, to mamy jeden powód więcej, aby ostrzegać przed wiadomościami ajentów.

Kara Boża

za poniewieranie Szkaplerzem świętym.

Z okolic Suchy, ze wsi Zembrzyce piszą nam:

Donoszę Sz. Redakcyi o następującym strasznym wypadku. Zeszłorocznej jesieni odchodził jeden z tutejszych synów włościańskich (J. M.) do wojska. Rodzice chcieli mu dać *Szkaplerz* Matki Bożej. Synalek jednak nie tylko, że tej pamiątki świętej

nie przyjął, ale jeszcze rzucił Szkaplerz na ziemię. Rodzice gorzko zapłakali, a ojciec wyparł się tak wyrodnego syna, i tenże poszedł do wojska bez błogosławieństwa rodzicielskiego.

Za to spadła na niego wyraźna kara Boża, bo zaczął doznawać przy wojsku różnych niepowodzeń, a co najgodniejsze uwagi, to ten wypadek, że został ciężko ranny na plecach i na piersiach, w tych właśnie miejscach ciała, które zasłania Szkaplerz, gdy się go nosi na sobie. Koń bowiem wygryzł mu dziurę na plecach, i kopnął w piersi tak silnie, że teraz ma niby szkaplerz, ale z bolesnych ran.

Od dłuższego czasu leży ten srodze przez Boga ukarany wojak w szpitalu wojskowym w Wiedniu, i kto wie czy powróci do zdrowia. W listach do rodziców pisanych przeprasza ich bardzo i postanawia poprawę. Rodzice rozrzewnieni tem do głębi, przebaczyli mu już dawno i proszą Boga o zdrowie dla nawróconego syna. *P. C.*

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Kardynał Galimberti umarł 7 maja w skończonym właśnie 60 roku życia. Był dawniej Nuncyuszem apostolskim w Wiedniu i głównym pośrednikiem w rokowaniach Stolicy apostolskiej z rządem pruskim o zaprowadzenie ulg co do ustaw majowych. Kardynałem był od 1893 roku.

Najprzewielebn. ks. Arcybiskup gnieźnieński i poznański Fl. Stablewski mianowany został przez Ojca św. asystentem tronu papieskiego i hrabią rzymskim. Gazety polskie w obu dyecezyach wyrażają radość i wdzięczność dla Ojca św. za dowód łaski dla zwierzchnika Kościoła św.

Polska pod Moskalem. Katolicka gazeta francuska *Univers* pisze, że wiadomość podana przez gazety polskie, jakoby car rosyjski polecił Biskupom polskim podać na piśmie uwagi jak stosunki kościelne ulepszyć, nie ma żadnej podstawy, i że rząd rosyjski o ulgach dla Kościoła katolickiego w Polsce ani myśli. Dodajemy, że owa gazeta paryska czerpie swe wiadomości z wiarygodnych źródeł.

Rozmaitości.

Krajowi inspektorowie podatkowi w Galicyi, w Czechach i na Morawie, otrzymali — jak donosi *Wiener Abendpost* — z ministerstwa skarbu instrukcyę, aby podczas swoich urzędowych objazdów badali postępowanie i zachowanie się władz i urzędów podatkowych wobec ludności. Winni też starać się poznawać życzenia ludności, szczególnie naczelników gminnych w sprawie urzędowania władz podatkowych. Wyjaśnienia, jakich żądają strony, winny być udzielane z największą gotowością, a w sprawie zażaleń i życzeń mają inspektorowie udzielić wskazówek w jak najkrótszej drodze.

Ofiara zabobonu. W Kamieniu, w powiecie czerniowieckim na Bukowinie, od dłuższego już czasu chorowała młoda włościanka Marja Kostaczukowa; puchły jej nogi. Biedna cierpiała bardzo, ale zamiast udać się o pomoc do lekarza, zasięgała rady tylko u wiejskich znachorek. Leczyły one ją swemi środkami, ale nic to nie pomagało; nogi puchły dalej. Wówczas udała się ona do pewnej 90 letniej baby, uchodzącej w okolicy za najmądrzejszą znachorkę. „Mądra“ owa obejrzawszy spuchnięte nogi, poradziła mężowi chorej, aby postarał się o ostry nóż i o północy, gdy chora zaśnie, przeciął spuchliznę; gdy „zła“ krew wyciecze, wówczas rana się zagoi i wszystko będzie dobrze. Mąż Kostaczukowej posłuchał rady i rzeczywiście, gdy żona w nocy zasnęła, przeciął jej nogę. Krew wówczas zaczęła silnie buchać i za godzinę chora, wskutek upływu krwi, umarła. Kostaczuka aresztowano.

Prezydent ministrów hr. Badeni znajdował się w nocy z 19 na 20 maja w wielkiem niebezpieczeństwie. Hr. Badeni powracał z wieczornego posiedzenia Rady państwa fiakrem, gdy na skręcie pewnej ulicy wjechała na jego powóz druga dorożka, wyjeżdżająca z bocznej ulicy. Woźnica hr. Badeniego spadł z kozła, konie się spłoszyły, złamały dyszel i z oderwanym dyszlem uciekły. Temu oderwaniu się koni od powozu zawdzięcza hr. Badeni, iż wyszedł bez szwanku z tego wypadku.

Nieszczęśliwy wypadek. Budnik kolei państwowych Hryć Dawida, rodem z Jurowiec, przejechany został 7 maja przez pociąg za stacją w Krośnie tak nieszczęśliwie, że koła maszyny odcięły mu obie ręce i obie nogi, skutkiem czego skonał po kilku godzinach męczarni. Nieszczęśliwy otrzymał swoją posadę zaledwie przed kilku dniami i zabawiwszy się z tej okazyi przy kieliszku, dostał się w stanie nietrzeźwym pod koła pociągu.

Burze, grady i pioruny. Z Gdowa donoszą, że 22 maja przeszła tamtędy burza z gradem wielkości orzechów. — Dnia 20 maja w wioscę Mokrzyszów koło Grębowa uderzył piorun w chatę wieśniaczą, która spłonęła. W grębowskim przysiółku zabił piorun kobietę, zajętą gotowaniem przy kominie. — W Bierzanowie spalił piorun jeden budynek włościański i zabił konia.

Zuchwałość żydowska. Z Mysłowic na Szląsku pruskim donoszą: W mieście naszem panuje ogromne oburzenie po wypadku, który nie tylko mieszkańców miasta naszego, ale zapewne wszy-

stkich ludzi poruszy do żywego. Otóż w tych dniach wpadł, nie upoważniony do tego przez władzę szkolną, do jednej z klas szkoły elementarnej, kantor żydowski, zamierzając wykładać religią żydowską. Ujrzawszy zawieszony na ścianie wizerunek Chrystusa Pana, zerwał go i rzucił na szafę. W tejże chwili przybył do szkoły rektor Sz. a ujrzawszy niespodziewanego gościa i zauważywszy brak krzyża na ścianie zapytał, coby to znaczyło, na co odebrał jednak od żyda lekceważącą i wymijającą odpowiedź.

Włościanie polscy pod Moskalem otrzymali nowy dowód miłości rządu carskiego dla nich. Naczelnik służby ruchu na kolei nadwiślańskiej wydał rozkaz, iżby na zwrotniczych i budników nie przyjmowano miejscowych włościan, gdyż posady takie powinni zajmować wysłużeni żołnierze (Moskale) Odtąd więc żywioł polski prześladowany będzie nawet na najniższych posterunkach kolejowych, a chłop gdzie się ma obrócić, skoro go zagon nie wyżywi, a w wynalezieniu zarobku rząd stawia mu przeszkody?

Podczas manewrów fortecznych tegorocznych, warownia Orzechowce zostanie zburzona strzałami armatniemi, aby się przekonać o działalności pocisków dział oblężniczych. Doświadczenie to kosztować będzie krocie tysięcy.

Stan zasiewów w Galicyi wschodniej przedstawia się korzystniej niż w roku zeszłym o tym czasie. Rzepaki są dość ładne, jęczmień poschodził również ładnie, tak samo owies i groch. Koniczyna zeszłoroczna przeważnie gęsta i silna, choć tu i owdzie przez myszy uszkodzodzona. Stan łąk jest średnim, miejscami lichy, przyrost bowiem trawy wskutek zimna odbywał się powoli. — Zmienność pogody i zimno opóźniły wzrost zasiewów. Najgorzej będzie z łąkami i sianem, a już dziś dają się słyszeć skargi na brak paszy.

Posucha. Z Francyi nadeszły wieści o uporczywej posusze. W niektórych okolicach było w drugiej połowie maja 43 stopni ciepła w słońcu. Winnice przedstawiają wprawdzie widok wspaniały, ale zbiory z pól uważają rolnicy za stracone. Również z Hiszpanii donoszą, iż taka tam panuje susza od dwóch miesięcy, że rolnicy połowę siewów uważają za przepadłą; chociażby teraz padało, już się strata nie wróci. W kilku okolicach już głód panuje. W prowincyi Walencyi obawiają się z tego powodu rozruchów wśrod zubożałej i nędzą do rozpaczy doprowadzonej ludności. W Afryce szarańcza się pokazała w niezmiernych chmarach.

Uciekinierzy. Węgry liczą obecnie 116 tysięcy dezerterów wojskowych, których miejsca pobytu nie można zbadać. Corocznie ucieka z Węgier 33 tysiące popisowych.

Za mało żydów umiera. Do Stanisławowskiego kahału wniósł grabarz żydowski prośbę, aby mu płacono od grobu o 50 centów więcej, gdyż żydów za mało umiera i z obecnego zarobku nie może wyżyć. Kahał podwyżył mu płacę o całego reńskiego, aby tylko nie narzekał, że żydów za mało umiera.

Cholera w Aleksandryi (w Afryce) zatrważająco wzrasta. Ludność miejscowa zataja wypadki śmierci, które są daleko liczniejsze, aniżeli doniesienia rządowe wykazują. Dzielnicę arabską zamknięto. Całe domy wymarły na cholerę. — Okręty przepełnione uciekającemi kobietami oraz dziećmi.

Sędziwy wiek. Niedawno do jednego z lekarzy w Moskwie zgłosił się pewien starzec z prośbą o opatrzenie skaleczonej ręki. Lekarz opatrując ranę, zdziwiony powierzchownością starca, zdradzającą bardzo podeszły wiek, zapytał go, wiele ma lat. Pokazało się że starzec urodził się w r. 1757 za panowania carycy Elżbiety i żył kolejno pod panowaniem Piotra III, Katarzyny II, Pawła, Aleksandra I, Mikołaja I, Aleksandra II i III, a teraz pod panowaniem Mikołaja II. Do 86 roku był woźnicą w jakimś bogatym domu w Moskwie, ale gdy raz wywrócił kolasę z krewną swoich państwa, zesłano go na Sybir. Tam żył do roku 1891, w którym powrócił do ojczyzny. Obecnie 139-letni staruszek ma się zupełnie dobrze i odbywa częste pielgrzymki do miejsc świętych.

Z Ameryki donoszą, że szalone burze w miejscowościach Marcha i Nemaha wyrządziły okropne szkody. Trzecia część miasta Seneka w państwie Kanzas została doszczętnie zniszczona. Bardzo wiele osób zostało zabitych i ciężko poranionych. Przeszło 500 osób znajduje się bez dachu nad głową.

Wzorowe schronisko dla biedaków istnieje w Londynie (w Anglii), urządzone kosztem lorda (bogatego pana) Rowton. W schronisku mieści się 400 ubogich ludzi. Wszyscy korzystają ze wspólnej wielkiej kuchni, mają pokój do palenia, czytelnię i łazienki do kąpieli. Nadto w schronisku jest sklep, gdzie za niską cenę można dostać żywności, tytoniu, napojów i t. d. Dom ten wywarł już wielki wpływ na poprawę obyczajów u ubogiej klasy ludności, dlatego różne zamożne osoby składają teraz jego założycielowi większe sumy pieniężne, aby tenże dalej nowe takie schroniska zakładał.

Chwalebne stowarzyszenie. W Uri, w Szwajcaryi, utworzył się związek kobiet, które zobowiązują się wyrzec plotek, obmowy, wydawania o bliźnich potępiających sądów i słów nieopatrznych. Za przykładem rozsądnych Szwajcarek powinny pójść nasze polskie kobiety i dziewczęta.

Pogańskie obyczaje na Litwie. W niektórych okolicach na Litwie zachował lud obyczaje pogańskie. I tak: zbierają oni do dzisiejszego dnia węże, mianowicie jaszczurki, aby je po stosownem przyprawieniu dać bydłu jako lekarstwo na różne choroby. Liczni zbieracze wężów zarabiają na tem nie źle. Stare kroniki opisują, jak nie tylko Litwini, ale Polacy i Prusacy czcili węże i inne zwierzęta jeszcze pewien czas po przyjęciu chrześcijaństwa. I tak: ofiarowywano

wilkom na rozstajnych drogach owce i kozy, aby te pierwsze nie wyrządzały wielkich szkód. Każdy gospodarz miał w jakimbądź kącie w domu węża, któremu składano ofiary spożywcze. Jeszcze przed 50 laty znajdywano u wieśniaków litewskich węże w oborach.

Figle i żarty.

Zlepszyło się. — Wstawaj jeno Wojtek; toć dzień jak wół, idź do roboty!

— A juścić, kiej całkiem wstać nie mogę i gęba mi się okrutnie drze.

— Ale śniadanie już na misce.

— Śniadanie? No, to się może i zwlokę, bo mi się odrobinę zlepszyło...

Nie huzar. — Co dostanę zjeść?

— Jest pieczeń huzarska.

— Cóż to ja huzar, żebym taką pieczeń jadł?

— Jest wieprzowa.

— To co innego — to właśnie dla mnie.

Na majówce. — Śliczne tutaj powietrze! Czuję zapach fiołków i róż.

— Nic dziwnego. Patrz oto tam stoi pan Fiołek, a tam pan Różyczka z żoną i dziećmi.

Zapominalska. — Ależ Wojciechowo, w blaszance zamiast mleka jest czysta woda.

— Przepraszam stokrotnie. Zapomniałam dzisiaj na śmierć, dolać mleka.

Z nauki ogrodnictwa. *Nauczyciel:* — Kiedy jest najlepsza pora do obrywania jabłek i gruszek?

Uczeń: — Wówczas, kiedy ogrodnik śpi, a psa niema w ogrodzie.

Sędzia (do oskarżonego): Człowieku, czy się nie wstydzisz, przed trzema dniami wypuszczono cię z więzienia i znowu cię znaleziono tak pijanego, że przyszedłeś do więzienia?

— Tak panie sędzio — odrzekł oskarżony — temu winno więzienie, bo tu tak się od picia odzwyczajam, że potem byle kieliszek głowę mi zawróci.

Dokładne opowiadanie. Wojtek, oskarżony o wpuszczenie trzody w szkodę, staje przed sądem gminnym:

— Proszę prześwietnego sądu tak było: Maćkowa łąka jest tak, jak niby ten stół, a moje prosięta tu, jak wielmożne ławniki, a wieprzak rychtyg kiej sam pan sędzia...

Ostrzeżenie!

Od dłuższego czasu dochodzą mnie wieści, że jacyś niepowołani kwestarze zbierają ofiary na rzecz restauracyi kościoła **O. O. Bernardynów w Leżajsku.** Zmuszony więc jestem przestrzedz Szanowną P. T. Publiczność przed wyzyskiwaniami i zakomunikować, że z pozwolenia korzystałem tylko w roku 1893, wysyłając trzech braci zakonnych, a w roku bież. na marzec i kwiecień posłałem jednego Brata do Lwowa. Z początkiem maja wrócił do klasztoru. Nikt więc obecnie na cel powyższej restauracyi nie kwestuje.

O. Łukasz Dankiewicz.

Drukiem W. Korneckiego w Krakowie.